

SIEWIA

MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

BEZROBOCIE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ (ZAMKNIĘCIE DYSKUSJI)

Poruszona na łamach „Siewu“ sprawa bezrobocia wśród młodzieży wiejskiej znalazła żywy odzwiek wśród czytelników. Nic dziwnego, została tu dotknięta jedna z największych bolączek wiejskich. Przy zastanawianiu się nad tym tematem, trzeba sobie jasno uświadomić, że sprawa likwidacji bezrobocia wśród młodzieży wiejskiej wiąże się ściśle z przebudową gospodarczą nie tylko wsi, ale całego państwa. Bezrobocia wśród młodzieży wiejskiej nie da się w inny sposób usunąć, jak tylko przez podniesienie gospodarcze wsi i państwa. Sprawom gospodarczym C. Z. M. W. poświęcał i poświęca nadal dużo uwagi. Dlatego też przy omawianiu tego tematu będą musiał w znacznym skrócie posługiwać się tym dorobkiem organizacyjnym, który już posiadamy na odcinku gospodarczym.

W ogólnym zarysie stan faktyczny na odcinku gospodarczym wiejskim jest następujący:

1) Z liczby przeszło 3.000.000 gospodarstw chłopskich około 2.000.000 gospodarstw należy bezwarunkowo zaliczyć do grupy gospodarstw karłowatych;

2) W ostatnich kilku latach nawet pełnorolne gospodarstwa chłopskie dawały tak mały dochód, że z niego w żaden sposób nie można było zaspokoić normalnych potrzeb rodziny chłopskiej.

3) Corocznie przybywa w Polsce około 400.000 osób, z czego na wieś przypadnie około 250.000 — 300.000. Jeżeli nawet przyjąć, że część kobiet, po wyjściu za mąż, nie będzie musiała pracować samodzielnie na swe utrzymanie, to w każdym razie corocznie przybywa na wsi około 200.000 osób, które po dorosięciu będą musiały znaleźć pracę dla siebie.

Zastanówmy się pokrótce, co w każdej z tych dziedzin możnaby zrobić?

1. Na pytanie co począć z gospodarstwami karłowatymi, których u nas jest bardzo dużo, siłą rzeczy nasuwa się odpowiedź: — trzeba te gospodarstwa upełnorolnić. Ale żeby tego dokonać, trzeba mieć od-

powiedni zapas ziemi. Potrzebny na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych zapas ziemi możemy czerpać z większych prywatnych majątków ziemskich, z majątków t. zw. instytucji prawa publicznego, z majątków państwowych, z zamiany nieużytków na grunta uprawne (melioracja Polesia i innych nieużytków). Czy zapas ziemi, powstały z tych źródeł wystarczy na upełnorolnienie wszystkich gospodarstw karłowatych, oraz na obdzielenie ziemią tej części służby folwarcznej, która po parcelacji większych majątków, zostałaby bez warsztatu pracy? Na pytanie to trzeba odpowiedzieć przecząco. Gdybyśmy rozparcelowali wszystkie większe majątki ziemskie powyżej 50 ha, gdybyśmy wszystkie zdatne do tego nieużytki zamienili na grunta uprawne, to i w takim razie otrzymany zapas ziemi nie wystarczyłby na upełnorolnienie wszystkich gospodarstw karłowatych i na obdzielenie ziemią służby folwarcznej. Widzimy więc, że nawet po całkowitym wykonaniu reformy rolnej pozostałaby jeszcze spora ilość gospodarstw karłowatych, których właściciele w dalszym ciągu cierpieliby nędzę. Ale, co ważniejsze, około 200.000 osób, corocznie przybywających na wsi i którym trzeba zapewnić środki utrzymania, nie miałyby już skąd czerpać ziemi. Jeżeli osoby te pozostały w gospodarstwach rolnych, to przez podziały powstawałyby na nowo gospodarstwa karłowate, których już nie możnaby upełnorolnić, bo nie miałobyśmy na to żadnego zapasu ziemi.

Widzimy więc, że reforma rolna w żadnym razie nie potrafi zlikwidować w całości bezrobocia wśród młodzieży wiejskiej. Czy z tego jednak należy wysuwać wnioski, jak to próbują robić niektórzy, że reforma rolna jest niepotrzebna? Nic podobnego. Reforma rolna musi być przeprowadzona i to w możliwie krótkim czasie. W żadnym państwie nie jest do pomyślenia taki stan, żeby jedni obywatele cierpieli skrajną nędzę, a inni opływali w nadmier-

ne dostatki, żeby obok wielkich obszarów ziemskich, były gospodarstwa karłowate, których właściciele nie są w stanie zaspokoić swych koniecznych potrzeb. Każde 100.000 gospodarstw karłowatych upełnorolnionych stworzy normalne warunki bytu dla przeszło 500.000 osób. Nie będę się bliżej zajmował sposobem przeprowadzenia reformy rolnej, ciekawi znajdują na to odpowiedź w uchwałach Związku i w artykułach, zamieszczonych w „Przodowniku Wiejskim“.

Z tych krótkich rozważań dochodzimy do wniosku, że **reforma rolna jest jednym z koniecznych ogniw w dziele uzdrowienia gospodarczego wsi, ale nie jest wcale ogniwem jedynym.**

2. Jak już podkreśliłem, w ostatnich kilku latach kryzysowych nawet pełnorolne gospodarstwa chłopskie dawały zbyt mały dochód, nie wystarczający na pokrycie najbardziej istotnych potrzeb. Do uzyskania więc odpowiedniego dochodu nie wystarczy posiadać gospodarstwo pełnorolne, ale potrzebne są ponadto inne czynniki, które przyczyniają się do opłacalności gospodarstw rolnych. A więc poza przebudową naszego obecnego ustroju rolnego, stworzenie warunków, przy których gospodarstwo chłopskie stałoby się opłacalne, jest drugim poważnym zagadnieniem gospodarczym wsi.

Opłacalność gospodarstw chłopskich zależy od trzech najważniejszych czynników: a) wysokiej wydajności produkcyjnej gospodarstwa chłopskiego, b) niskich kosztów produkcji, c) dobrych cen, otrzymywanych za produkty gospodarstwa wiejskiego. Jeżeli którykolwiek z tych trzech czynników będzie niedomagał, to automatycznie będzie niedomagała opłacalność gospodarstw chłopskich. Nie może być więc mowy o opłacalności gospodarstw, jeżeli ziemia będzie źle uprawiana, jeżeli produkcja hodowlana będzie stała na niskim poziomie. Cóż bowiem pomogą wysokie ceny, osiągane za artykuły rolne, niskie koszty produkcji, jeżeli ze swego gospodarstwa będziemy otrzymywali małą ilość produktów. Nie będzie też pełnej opłacalności gospodarstw, jeżeli koszty produkcji rolnika będą zbyt wysokie, a więc jeżeli ceny, płacone przez rolnika za nawozy sztuczne, za narzędzia rolnicze, za kredyt itp. będą tak wysokie, że w lwiej części będą pochłaniały dochód, uzyskiwany ze sprzedanych produktów rolnych. Nie będzie wreszcie pełnej opłacalności gospodarstw rolnych, jeżeli ceny otrzymywane przez rolnika za produkty jego gospodarstwa będą zbyt niskie. Do osiągnięcia dobrych cen przyczynia się szereg różnorodnych warunków. Do najważniejszych z nich należy np. sprawa organizacji zbytu produktów rolnych.

Wiemy, aż nadto dobrze, ile rolnictwo traci wskutek tego, że nie ma dobrze zorganizowanego zbytu swych produktów, że zbyt taki w ogromnej części odbywa się przez pośredników, którzy znaczną część dochodu chowają do swojej kieszeni. Chłop wiezie swoje zboże, czy swego prosiaka na sprzedaż do najbliższego miasteczka, spotyka się tam z zorganizowaną zgrają pośredników, którzy są z sobą w ścisłym porozumieniu i dyktują chłopu ceny wygodne dla siebie. I chłop albo musi zabrać przywieziony na sprzedaż towar do domu, albo musi ulec znowu pośrednikom. Zorganizowanie więc przez rolników zbytu własnych produktów w formach spółdzielczych

jest rzeczą b. ważną dla rolnictwa, jest bowiem niezbędnym warunkiem otrzymania dobrych cen. Ale czy osiągnięcie pełnej opłacalności gospodarstw pochłonie nadmiar ludności wiejskiej na wsi? Tylko częściowo. A więc gdzie trzeba szukać środków zaradczych?

W zamieszczonych w „Siewie Młodej Wsi“ artykułach dyskusyjnych poruszane były niektóre środki. A więc np. emigracja, do której czasami przywiązuje się zbyt dużą wagę. Jak jednak wykazuje praktyka, na emigracji nie możemy pokładać zbyt wielkich nadziei. Emigrację trzeba raczej traktować pod kątem widzenia stopniowego pozbywania się z Polski elementu żydowskiego. Co prawda na placówki, opróżnione przez żydów będą mogli przychodzić Polacy, ale, aczkolwiek ten środek daje możliwości częściowej likwidacji bezrobocia wiejskiego, nie będzie jednak mógł odgrywać roli środka decydującego. Przy zapanowaniu normalnych stosunków powinien nastąpić pewien wpływ młodzieży chłopskiej na stanowiska publiczne (urzędnicze). Jak wiemy, obecnie w szkołach średnich i wyższych jest bardzo niski procent synów chłopskich i to jest stan warunkowo niezdrowy. Jeżeli w tym stanie nastąpi poprawa, to tym samym zostaną zwiększone możliwości ujścia dla synów chłopskich na stanowiska publiczne.

Największe jednak możliwości zlikwidowania bezrobocia na wsi daje rozwój rzemiosła, a przede wszystkim przemysłu wiejskiego i fabrycznego. Ma całkowitą słuszność p. wicepremier Kwiatkowski twierdząc, że w ciągu najbliższych lat powinniśmy doprowadzić do tego, żeby ludność miast liczyła połowę ludności Polski, a więc żeby nastąpiło znaczne przesunięcie ludności ze wsi do miast. A da się to osiągnąć przede wszystkim przez rozwój przemysłu. Bez tego środka o całkowitym zlikwidowaniu bezrobocia na wsi nawet nie możnaby było marzyć. Każda nowo powstająca fabryka jest krokiem naprzód do likwidacji bezrobocia w ogóle, a więc i bezrobocia wiejskiego. Możliwości w tym kierunku są bardzo wielkie, tylko trzeba je będzie umieć wykorzystać. Jeden np. z kolegów, zabierających głos w dyskusji, pisze o zbiorce szmat, podkreślając słusznie, że trzeba by się pozbyć w tej sprawie fałszywego wstydu. Nie wiem, czy czytelnicy wiedzą, że w takich np. Niemczech przy zbiorce różnych odpadków (szmaty, puste butelki, szkło, kości, stare żelazo itp.) i przeróbce tych odpadków w różnych zakładach przemysłowych **jest zatrudnionych 600.000 osób!** Gdybyśmy w Polsce zatrudnili przy tych rzeczach tylko 200.000 osób, to dałoby to utrzymanie dla około 1.000.000 osób (licząc przeciętnie na rodzinę po 5 osób). A przecież znaczna część tych odpadków jest właśnie na wsi i marnują się one zupełnie bezużytecznie.

Możliwości więc na każdym polu są bardzo duże, potrzeba tylko ludzi i jeszcze raz ludzi, którzyby umieli zorganizować i ująć w swe ręce te różne rzeczy. Nędzą na wsi jest ogromna i żeby ją pokonać, trzeba jak najwięcej osób o jasnych umysłach i gorących sercach, któreby wiedziały, jak się należy zabrać do usunięcia tej nędzy i pracowały z myślą o dobru ogólnym.

Najwyższy już na to czas!

Józef Marszałek

DWA WIATRAKI

Tam na lewo od cmentarza
stał, drągiem wsparty,
stary wiatrak klekota.
Z tamtych chałup wedle płota
służyć chłopom miał
sprawiedliwie ziarno mlec —

Tak mu szumiał wiatr —
— musisz chcieć — mlec!

Wyły wichry
od północy — —
wiatrak trzeszczał,
stukał, pukał — —
ile mocy miał —
— na rozczyne,
na chleb czarny
stary wiatrak, chociaż harny,
ale mleł.

Aż tu znowu
innej wiosny,
kiedy był dzień
tak radosny,
pedział ktoś tam — mało, wiele
trzeba — juści od północy
stawić nowy do pomocy —
większy wiatrak —

Szumiał ciszej wiatr po brzdach
— juści — dużo chłopów
już narosło...
chleba brak tu i tam
w chałupach —
wybudować wiatrak nowy — —
by starczyło ludziom mąki —

na chleb czarny —
na chleb zdrowy...

I tak wedle dobrej sprawy —
tyłem stał wiatrak nowy —
w górę łapy
powystawiał
i zamawiał — i zamawiał...
— juści — będzie
chleba dosyć —
wedle tego i tamtego —
aż zaszumiał wiatr... majowy —
— do połowy, do połowy — —

Stary wiatrak cicho zamilkł —
łeb wykrzywił — smutnie zamarł —
pokrzywdzony sobie stał,
a wiatr w puste skrzydła wiał —
— po kolei, po sąsiedzku,
wolno — nocą
po omacku — — —
dziś już koniec z sąsiadami,
co tu gadać między nami...

Brakło ziarna na chleb czarny —
skołatany wiatrak stał,
a wiatr pustką wiał —

Rozłożył długie ręce,
po sąsiedzku, po udre — —
wiatrak nowy — z „kumem“ starym
do połowy, do połowy —
wiatr szparami
wiał...

Jan Wójtowicz

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI A DEMOKRACJA

V.

„Po chlebie oświata jest największą potrzebą ludu“ — takie hasło głosili twórcy i przywódcy ruchów demokratycznych już w osiemnastym wieku. Od najdawniejszych czasów jest tak, że klasy posiadające i rządzące nie chcą, ażeby masy ludowe miały dostęp do wiedzy i kultury. Dzieje starożytnego Egiptu już nam dostarczają przykładów, jak kler strzegł tajemnic wiedzy nie tylko przed chłopami, ale i przed faraonami. Takie stanowisko kleru egipskiego wynikało stąd, że kler w Egipcie używał wiedzy jako narzędzia panowania i wyzysku. W naszych dziejach i innych narodów widzimy, że szlachta i kler wiedzę, kulturę i oświatę pojmują jako przywilej stanowy. W czasach poddaństwa i pańszczyzny we wszystkich państwach szkoły były dostępne tylko dla młodzieży szlacheckiej. W ogóle w dziejach obserwujemy takie zjawiska, że równocześnie z rozwojem niewoli społecznej powstają ograniczenia, gdy chodzi o dostęp mas ludowych do wiedzy i kultury. Chłop wolny stworzył państwowość i był jednocześnie czynnikiem, tworzącym kulturę. Na przykładzie naszych dziejów widzimy, że chłopci jeszcze w okresie poddańczo - czynszowym biorą udział

w życiu kulturalnym narodu. W dziejach kultury polskiej, gdy chodzi o ten okres historii chłopów, spotykamy nazwiska wybitnych naukowców, literatów chłopskiego pochodzenia.

Nazwisk tych będzie ubywać w miarę rozwoju poddaństwa chłopów, a znikną one zupełnie w czasach istnienia ustroju poddańczo-pańszczyźnianego. Chłop, usunięty całkowicie z życia publicznego, zostanie również pozbawiony dostępu do wiedzy i kultury. Okres największego ucisku chłopów jest jednocześnie okresem wielkiego zahamowania rozwoju kultury polskiej. Jest to niewątpliwie jedno z głównych, zgubnych następstw ustroju poddańczo - pań-

ŚP. ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

wybitny publicysta, autor „Historii chłopów polskich“, zmarł w wieku 89 lat dnia 25 kwietnia 1938 r.

Mimo podeszłego wieku śp. Aleksander Świętochowski zachował świeżość myśli, wypowiadając się nieustraszenie w świetnych felietonach.

Omówieniu twórczości zmarłego publicysty poświęcimy specjalny artykuł w jednym z najbliższych numerów.

szczyźnianego. Chłop, który za Piastów był jeszcze twórcą kultury polskiej, w okresie poddańczo - pańszczyźnianym, był tylko ciemnym niewolnikiem, pracującym ciężko w nieludzkich warunkach na szlachtę i kler. Jeżeli zaś w tym czasie zajmowano się oświatą chłopów, to tylko wtedy, gdy chodziło o przysposobienie chłopów ze wsi do czynności pomocniczych w obrzędach kościelnych. O oświacie chłopów zacznie szlachta i kler mówić i pisać w osiemnastym wieku. Ale będą to wszystko głosy, domagające się oświaty praktycznej, zawodowo-rolniczej dla chłopów. Chodziło bowiem o to, ażeby zwiększyć dochodowość gospodarstw rolnych.

Oświata ta, jeżeli chodzi o życie społeczne, stała na stanowisku utrzymania poddaństwa i pańszczyzny. Założenia ideologiczne tej oświaty wyraźnie mówiły, że dziecko chłopskie ma być kształcone i wychowywane w duchu uznawania poddaństwa i pańszczyzny, jako porządku społecznego, który z woli niebios istnieje. Z takiej to idei wyrosły i takiej to idei służyły szkoły parafialne, które w dru-

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

Tuwalski Wacław 1 zł, Mitura Stanisław 1 zł, Bolibok Bolesław 1 zł, Szczachor Józef 0,50 zł, Piskorski Józef 0,50 zł, Dyr. Daniluk Stanisław 10 zł, prof. Grzegolec Franciszek 2 zł, Kowalczyk J. 2 zł.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Makowie Mazowieckim „Rolnik“ 18 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Kuropalu 2 zł.

Paweł Chatkiewicz, Aleks. Prasko i Włodzimierz Chatkiewicz 0,75 zł, Rejonowy Kurs Przodowników w Szczutowie pow. Rypin 5 zł, Konferencja Przodowników Wiejskich w Miechowie 6 zł. 80 gr.

Kaźmierski Andrzej 1 zł, Kaźmierski Franciszek 50 gr, Muras Józef 1 zł, Górczyński Jan 50 gr, Kaźmierska Janina 1 zł, Kaźmierski Kazimierz 1 zł, Kocemba Antoni 1 zł, Kocemba Apolonia 50 gr, Kaźmierski Stanisław 1,65 zł, Adamik Henryk 10 gr, Kaźmierska Marianna 2,— zł.

Zadeklarowali: Marian Wojciechowski 50 zł, Jan Jaskulski 25 zł.

O. Z. N. CIERPLIWYM LEKARZEM

Przedszkole. Gromadka skromnie, a schludnie ubranych dzieci bawi się ochocho. Radość tryska z ich wesołych twarzączek.

Mały, chudy, brudny, 5-letni chłopiec nie bierze udziału w ogólnej zabawie. Stoi na uboczu. Patrzy ponuro na dzieci. Korzysta z każdej sposobności, żeby dokuczyć towarzyszom: chłopcom podstawi nogi, dziewczynki szczypie i ciągnie za warkocze. Nie chce się bawić z dziećmi — dzieci go nie lubią i unikają. Oto historia tego dziwnego dziecka: sierota, pod opieką macochy, wychowany bez pieczyoty matczynej, bity i poniewierany przez otoczenie, zawsze obdarty.

Czyż można się dziwić, że różni się od gromadki szczęśliwych, choć nieraz biednych, ale zawsze kochanych przez otoczenie dzieci? I on rozumie, że życie jego jest inne niż jego rówieśników, więc mści

giej połowie osiemnastego wieku zaczęto tworzyć u nas na wsi. Szkoła początkowa na wsi zmieni swój charakter za czasów Księstwa Warszawskiego. Konstytucja Księstwa Warszawskiego zniesie poddaństwo chłopów. Reforma ta odbije się dodatnio i na systemie oświaty elementarnej, którą to oświatę prowadziły w Księstwie Warszawskim już władze publiczne.

Po uwłaszczeniu chłop znów pojawia się w kulturze naszej. Z pierwszego zaraz pokolenia powłasczeniowego chłopów wyjdą wybitni naukowcy, powieściopisarze, poeci. Ludzie ci wniosą do kultury polskiej nie tylko chłopskie nazwiska Kasprovczów, Reymontów i Orkanów, ale i nowe, twórcze wartości, których źródłem jest chłop i ziemia.

Centralny Związek Młodej Wsi, jako forma Ruchu chłopskiego rozumie, że zdemokratyzowanie kultury — obok demokracji gospodarczej i politycznej — jest podstawowym warunkiem rozwoju klasy chłopskiej i narodu. Dostęp do kultury stwarza system oświaty szkolnej i pozaszkolnej. Centralny Związek Młodej Wsi, walcząc o realizację idei zdemokratyzowania kultury, tak w deklaracji ideowej określa swój stosunek do oświaty szkolnej i pozaszkolnej:

„Prowadząc walkę o duszę narodu i nowy typ obywatela — dążymy do wszechstronnego rozwoju i upowszechnienia kultury chłopskiej, która stanowi niezgłębioną skarbnicę duchowego bogactwa narodu, wzmacniając zarazem więź jedności narodowej i państwowej obywateli. Całokształt życia wsi i chłopów, jako podstawowe zagadnienie rozwoju kultury narodu i klasy chłopskiej, winien być przedmiotem naukowego badania w Akademii Chłopskiej. Na wyższych uczelniach winny być tworzone katedry historii chłopów, socjologii i ekonomii wsi, oraz katedry nauk technicznych, związanych z rozwojem przemysłu wiejskiego, w pozostałych zaś szkołach wszystkich stopni obowiązkowe wykłady o wsi.

W zakresie spraw kulturalno - oświatowych dążymy do urzeczywistnienia w pełni nauczania powszechnego, opartego na siedmioklasowej szkole powszechnej i jego bezpłatności, oraz tworzenia przedszkoli publicznych; stworzenia obowiązkowego szkol-

się na nich za swoją krzywdę, za swoje niedołęstwo. Za dużo goryczy zebrało się w jego małym sercu.

Młoda przedszkolanka (ochroniarka) rozumie tragedię życia małego sieroty. Wie, że człowiek nie szczęśliwy nie może być dobrym dla swego otoczenia. Trzeba najpierw naprostować jego skrzywioną duszyczkę. Postępuje z nim łagodnie, cierpliwie — ale nie zawsze rówieśnicy znoszą bez szemrania wybryki dokuczliwego kolegi. I mały urwis nieraz oberwie klapsa — a wtedy płacze, wybucha i rozżala się na wszystkich.

Nauczycielka tłumaczy mu łagodnie, że jak nie będzie dokuczał dzieciom, to i dzieci bić go nie będą. Ale mały tej prostej prawdy pojąć nie potrafi. I coraz więcej goryczy zbiera się w jego sercu. Jedna nauczycielka rozumie go — i dzięki temu ma na niego wpływ. Nic jednak nie pomaga. Mały sierota nie chce się bawić radośnie, jak normalne dzieci. Gdy staje się już wyrostkiem to czarną niewdzięcz-

nictwa dokształcającego na wsi, oraz zorganizowania publicznej oświaty dorosłych w postaci bibliotek publicznych, uniwersytetów wiejskich, domów oświatowych, kin, teatrów; popierania przez państwo i sa-

morząd chłopskich organizacyj i instytucyj społeczno - wychowawczych i kulturalno - oświatowych.
(C. d. n.)

Kazimierz Maj



„MÓJ CHŁOPAK TO LADACO”

(Uwagi o wychowaniu dziecka)

„Mój chłopak, to ladaco — mówi matka — ciągle tylko lata i lata i aby mógł się dorwać noża, to już go psuje na patykach i kamieniach, ale pociechy to z niego nie mam nic; krowy zawsze w szkodzie, powiedziec mu aby poszedł do sklepu to ucieknie i powie, że nie ma czasu — i ciągle tylko jakieś kukły przynosi”.

Tak rodzice określają swoje dzieci. Z takich sądów nie można się dowiedzieć, jakie jest dziecko, jaki jest jego charakter — rodzice nad tym się nie zastanawiają. Ocena: „dobre” lub „złe” wypływa z tego jak dziecko pasie, jak obiera kartofle itd., tzn. brana jest ze strony użyteczności w gospodarstwie. Dobre — to dziecko, które przynosi pożytek i pomoc, złe — które się bawi i biega zamiast pracować.

Nie można oceniać dziecka przecież od strony jego praktyczności — dziecko to mały człowiek, który

nosi i rozwija w sobie dobre i złe zadatki charakteru. Rola zaś rodziców i otoczenia polega na rozwijaniu dobrych cech charakteru, i zapobieganiu rozwojowi złych skłonności.

Żeby dziecko dobrze wychować trzeba znać jego psychikę, trzeba wiedzieć czego w jakim okresie potrzebuje, jakie są jego zainteresowania. Wiadomo, że jedne dzieci są bardzo żywe, czynne — a inne powolne i ociężałe, jedne zamknięte w sobie i lękliwe — inne nieposłuszne, uparte, samolubne, złośliwe, kłamią, kradną itd. Umiejętność wychowania będzie polegała na odpowiednim traktowaniu dziecka — w różnych sytuacjach.

Rodzice, którzy chcą dziecko wychować dbają przede wszystkim o jego potrzeby. A więc o dobre pożywienie, wydawane w oznaczonym czasie, mieszkanie, ubranie dla dziecka.

To jednak nie wystarczy —

dziecko w wieku przedszkolnym (do 7-go roku) pragnie się bawić, krzyknąć, biegać, wszędzie zajrzy, wszystkiego dotknąć z ciekawości, o wszystko pyta. Jest to zupełnie normalny objaw, bo każde dziecko zdrowe ma ochotę do zabawy — przez zabawę się uczy i rozwija. Obserwując zabawy dziecka możemy nieraz zauważyć, do czego ma zdolności, ciekawość i ochotę: czy do gospodarstwa, czy do rzemiosła, czy do mechaniki. Należy dziecku dawać materiał do zabaw. Niszczy ono tylko zabawki, często dlatego, że mu się nie podobają. Bardzo praktyczne są zabawki z drzewa i gumy, bo nie psują się prędko i można je umyć. W zabawie dziecko wyżywa się i męczy, tak jak człowiek dorosły przy pracy. Biega, krzyknę, hałasuje — ale nie można od niego wymagać, aby siedziało spokojnie — nie można mówić, że jest „niegrzeczne” dlatego, że krzyknę, albo położy się na

nością odplaca się nauczycielce. Przyzwyczajony nienawidzić otoczenie występuje brutalnie nawet przeciw swojej dobrodziejce. Spaczona duszyczka nie wróciła do dawnej formy.

* * *

Z uczuciem niesmaku czytałam artykuł „Na razie kilka słów odpowiedzi panom z C. Z. M. W.” w 5 n-rze „Młodej Wsi” pisma Związku Młodej Polski z dnia 15-go marca. Ile tam brudu wylano na działaczy Ruchu Młodowiejskiego, z jaką nienawiścią odnoszą się do naszej organizacji. I za co, dlaczego?

Pierwszy odruch mój — to było oburzenie na Związek Młodej Polski, chęć ostrej odpowiedzi, chęć odwetu.

Ale gdy gniew minął, zaczęłam analizować i zastanawiać się nad stroną psychologiczną całego tego gwałtownego i nienawistnego ataku Związku Młodej Polski na naszą organizację. I nagle przez

jakieś skojarzenie myśli stanęło mi w pamięci owo opisywane wyżej przedszkole. Ten nieznośny, ponury chłopiec, który wszystkim podstawił nogi, zgryźliwy pośród wesołych szczęśliwych dzieci?

Czy nie jest to samo?

Tamten chłopiec kąsał wszystkich i kopał, bo wiedział, że jest inny niż reszta dzieci. Tak samo zachowuje się Związek Młodej Polski — czy w porównaniu z innymi organizacjami (Zw. Młodej Wsi, Harcerstwo, Strzelec, Wici), zdrowymi, normalnymi — nie jest takim chorym, nieopanowanym potworkiem? Więc czyż można się dziwić, że zdając sobie sprawę z własnej niższości i ułomności za „domniemanie” krzywdy mści się na otoczeniu — i jak ten chłopiec z przedszkola kopie, kąsa, gryzie? Przeżera go zazdrość, choruje na niedorozwinięcie — nienawidzi tych wszystkich, którzy stoją wyżej od niego: są zdrowi, silni, normalni. Siłą pięści (patrz w „Siewie Młodej Wsi” artykuł pt. „Barbarzyństwo”), jadem języka (nr. 5 „Młodej Wsi” wyd. Zw. Mł. Polski)

podłódze—przecież to nikomu nie szkodzi, a dla dziecka stanowi zabawę. Któraś matka mówi, że nie pozwala dziecku biegać, wspinać się — bo może sobie zrobić krzywdę. W ten sposób wychowa tchórzę i niedołęgę. Trzeba tylko tak wszystko urządzić, aby było bezpiecznie. A chociaż sobie czasem i guza malec nabije—to nic mu się nie stanie. Dobrze jest, gdy dziecko może się bawić z rówieśnikami, staje się wtedy śmiały i rozwija cechy współdziałania, a wyzbywa się samolubstwa.

Dzieckiem i jego naturą trzeba kierować, bo dziecko nie zna życia, nie ma doświadczenia. Kto chce kierować nim musi zdobyć jego zaufanie, posłuch i miłość. Od najmłodszych lat powinno się dbać o dobre przyzwyczajenia dzieci. Jeżeli dziecko grymasi przy jedzeniu — wynika to z dwóch przyczyn: albo może mu nie smakować, wówczas trzeba mu jedzenie zmienić, albo też chce, żeby je prosić, to wówczas wziąć jedzenie, bez krzyków i wogóle mu nie dać — na drugi raz nie będzie grymasiło. Do porządku najlepiej się

przyzwyczajają, widząc przykład rodziców. Nie powinno się też wyrećcać dziecka w czynnościach, które samo może wykonać, jak ubieranie się, jedzenie, składanie ubrania.

Co robić, gdy dziecko jest nieposłuszne? Zwykle krnąbrność, upartość zjawia się u dziecka około 3 — 4 roku. Taki okres w życiu dziecka minie, jeżeli na objaw ten nie będziemy zwracać uwagi. Jeżeli zaś siłą staramy się wymuszać u dziecka posłuszeństwo — wówczas wzbudzamy w nim upór i przekorę. Nie pomogą nakazy, groźby, krzyki jak również i bicie, które może wprawdzie wywołać posłuch, ale tylko chwilowy. Trzeba dziecko przekonać przez tłumaczenie. Kara jest ostatecznością w wychowaniu.

Źle jest, gdy dziecko kłamie — kłamać uczy się najczęściej od rodziców (którzy kłamią wobec sąsiadów, a dziecko to słyszy, lub obiecują mu co kupić i tego nie dotrzymują), jak również i od współtowarzyszy zabaw. Przed rodzicami kłamie, gdyż boi się kary — dlatego nie powinno się stra-

żyć je karami. Gdy dziecko przyniesie cudzą rzecz — należy mu wytłumaczyć, że tak się nie powinno robić i kazać mu to odnieść.

Ciekawe są spostrzeżenia naukowców — psychologów zajmujących się obserwacją życia dziecka. Można by sobie stworzyć system, czyli sposób wychowywania dziecka na wsi bez niańki, a jednak dobry i skuteczny. Spostrzeżenia takie znajdujemy w książkach z dziedziny psychologii dziecka i jego wychowywania, z których na uwagę zasługują: 1) Książka gospodyni wiejskiej — pod redakcją Wandy Żebrowskiej - Kacprzakowej, 2) Zdrowie w chacie wiejskiej — dr. Kacprzaka. 3) Jak wychować dziecko — Skarzyńska i Librachowa i wydawnictwa Instytutu Higieny Psychiczej jak np.: „Wychowanie dziecka w pierwszych latach, i „Jak sobie radzić z dzieckiem od 4 — 7 lat“.

„Wychowuj swoje dziecko tak, żeby jemu było dobrze i z nim było dobrze“.

Adelka Bakuniakówna

JAK DOSTAŁAM SIĘ NA UNIWERSYTET WIEJSKI?

Po powrocie ze Szkoły Rolniczej w Plancie k. Kobrynia pracowałam w Kole w Siechniewicach jako sekretarka, a jeszcze przed pójściem do Szkoły należałam do Koła Mł. Wsi, ale wtedy byłam tylko bibliotekarką. Pracę

społeczną lubię bardzo, to też chętnie dzieliłam się z kolegami tym, co poznałam w Szkole Rolniczej. Niektórych jednak zagadnień nie mogłam należycie rozwiązać. Najgorzej było ze sprawami oświatowymi, jak: przeprowadzenie tur-

nieju oświatowego, konkursu dobrego czytania książki i wielu innych. (Może tu w uniwersytecie specjalnie tego przeprowadzać nie będziemy, ale podczas lekcji można będzie zrozumieć wiele zagadnień, które już po tym łatwiej

chce się podźwignąć z upadku i pokazać otoczeniu swą siłę.

Droga to fałszywa i zła. Trzeba go z tych marnowców sprowadzić. Mały chłopiec z przedszkola w wyrozumiałej nauczycielce znajduje doskonałą pomoc wychowawczą — a kto tę rolę spełni w stosunku do Związku Młodej Polski? Bo przecież bez pomocy wychowawczej nie można ich zostawić. Trzeba ich zrozumieć — skąd źródło goryczy, skąd nienawiść do całego świata?

„Wszystko zrozumieć — wszystko przebaczyć“ — oto jest nasz stosunek do tego nieszczęśliwego tworu organizacyjnego.

Z całym współczuciem i łagodnością będziemy obserwować wybryki „tego niegrzecznego dziecka“, starając się wychowywać dobrym przykładem jego chorą duszę (młodzież jaka się tam znalazła zawsze przedstawia dla nas pewną wartość).

Alé nie zawsze dobrocią i łagodnością można wiele zdziałać. Na kaprysy, złośliwość, a zwłaszcza

histerię (występowało to b. wyraźnie w artykułach wyżej przytoczonego pisma) nieraz nie ma innej rady, jak dać klapsa. Każdy psycholog, lekarz-neurolog, zaleci ten konieczny zabieg.

Klapy takie, winno się stosować nie jako naukę, ale jako lekarstwo, które jest udzielane po odcowsku, spokojnie, bez złości, z głęboką troską o zdrowie wykoszlawionych dusz. Gdy to nie pomoże, jeszcze nie wiadomo jakiego trzeba będzie chwycić się środka — może operacji, wycięcia schorzałej części organizmu? Kto tej operacji się podejmie — może go spotkać los owej czcigodnej nauczycielki. Myślę, że narazie kilka dobrych klapsów w zupełności wystarczy.

Nieprawdaż, swawolne wyrostki z Młodej Polski?

Czy nie lepiej obejść się bez operacji? Przecież to boli, osłabia organizm, a ze szpitala na cmentarz niedaleko.

Halina Brzósówna

rozwiązać w życiu). Z tymi i innymi sprawami nie mogłam sobie dać rady, gdyż nie byłam przygotowana.

To właśnie skłoniło mnie do wstąpienia na uniwersytet wiejski. Nie znałam wprawdzie programu nauczania ale sama nazwa „Wiejski“ daje do zrozumienia, że przygotowuje do pracy na wsi. O uniwersytetach wiejskich słyszałam od kol. instruktora Bańacha a i w szkole rolniczej też o tym mówiono. Miałam ogromną ochotę jechać i dalej się uczyć, bo do nauki mam wielkie zamiłowanie, ale cóż się okazało? Utrzymanie kosztuje 130 zł., a mnie na to nie stać. Gdy w dalszej pracy napotykałam na nowe trudności, przekonałam się, iż bez pomocy uniwersytetu nie dam rady pracować społecznie. Napisałam podanie do Grzędy o przyjęcie mnie na kurs, a do Powiatowego Związku Młodej Wsi w Prużanie o udzielenie mi stypendium w kwocie 130 zł. Do Grzędy zostałam przyjęta, równocześnie dostałam zawiadomienie z Pow. Zw. Mł. Wsi o przyznaniu

mi stypendium w sumie 50 zł. Byłam zrozpaczona, skąd było wziąć 80 zł., gdy na 4-ro morgowym gospodarstwie żyje 6 osób rodziny i ojciec jest chory? Na szczęście dowiedziałam się z „Siewu“, że w Żernej utrzymanie kosztuje tylko 50 zł. Złożyłam więc podanie do kierownictwa Uniwersytetu Wiejskiego w Żernej, przez Towarzystwo Białostockich Uniwersytetów Wiejskich. Nie miałam nawet nadziei, że mnie tam przyjmą, ponieważ słyszałam, że do Żernej przyjmuje się tylko słuchaczy z białostockiego, zresztą było już za późno, gdyż podanie złożyłam 4 marca.

Jakaż była moja radość, gdy dostałam przychylną odpowiedź. Ale tu znów inne przeszkody, bo oto rodzice nie chcieli się zgodzić na mój wyjazd. Mamusia nie puszczała, bo jako najstarsza z rodzeństwa, musiałam pomagać w pracy, zwłaszcza w okresie wiosennym. Nie sprzeciwiali by się moi rodzice, gdybym po tym mogła dostać posadę. O uniwersytecie wiejskim u nas na wsi ludzie nie mają pojęcia, to też jak się

dowiedzieli, że jadę do uniwersytetu, przewidywali, że napewno posadę dostanę, dziwiło ich tylko to, że tak krótko będę się uczyć. To też gdy się dowiedzieli, że po powrocie znów będę pracować w domu, śmieli się ze mnie. Mówili, że musi to być duży majątek, gdzie potrzebne są robotnice. Kiedy im zaś wytłumaczyłam jak się starałam o przyjęcie do uniwersytetu, to wtedy zarzucali mi próżniactwo, że wolę się bawić i jeździć na wycieczki, że to jest całkiem zbyteczne. Co ja się namęczyłam zanim wyrwałam się z domu...

Po powrocie będę się starać pracować, żeby ludzie mówili inaczej o uniwersytetach wiejskich, niż dotychczas. A to tak — albo posada, albo wcale się nie uczyć. Moim zdaniem młodzież wiejska powinna ukończyć szkołę rolniczą i uniwersytet wiejski, a po powrocie przyłożyć ręk do pracy na własnym zagonie, inaczej byłoby na wsi, inaczej byłoby w Polsce.

Zarzecka Janina

ZE ŚWIATA KSIĄŻEK

Ukazała się książka **Jana Waśniewskiego** pt. „**Po dniówce**“*). Treścią jej jest życie chłopów w Zagłębiu Dąbrowskim.

W szeregu opowiadań - gawęd barwnie przedstawił autor ich twardą pracę, walkę o byt. Różni są to ludzie. Rolnicy, górnicy, przemytnicy. Różna jest też ich wartość moralna: jedni są zdemoralizowani, drudzy wartościowi. Ale jeżeli stali się jednostkami zdemoralizowanymi, to sprawiły to ciężkie warunki bytowania, które są główną osnową tej książki. W każdym jednak razie są to chlōpi twardzi, nieustraszeni i — jakbyśmy to po wsiowemu uznali — honorni.

Wstrząsające są obrazy, odzwierciedlające stosunek chlōpów do Polski, zarówno w okresie rewolucji, jak i wojny światowej i okresu legionowego. Autor nader realistycznie, bez skrupułów odmalował negatywny stosunek niektórych chlōpów do niepodległości, tych chlōpów, którzy Moskali traktowali jako „naszych“, a legionistów jako wrogów. A znalazł się nawet taki, który sy-

nowi uwięzionemu dał kartkę z napisem: „Cierp, synu, bo Chrystus więcej cierpiał, ino się na Polskę nie podpisuj“.

Te karty „Po dniówce“ przedstawiają w ostry, bolesny sposób rozdarcie wewnętrzne narodu w tym okresie wojny światowej, kiedy jedna część Polaków - żołnierzy walczyła po stronie niemiecko - austriackiej, druga zaś po rosyjskiej.

Trzeba bezstronnie stwierdzić, że autor po raz pierwszy w powieści poruszył zagadnienie rozdarcia wewnętrznego Narodu i z dużą odwagą cywilną dał kilka scen, wstrząsających swoim tragizmem.

Jeżeli chodzi o formę, to ta znowu zasługuje na specjalne podkreślenia: gwara „Po dniówce“ zawiera szereg wyrazów i zwrotów charakterystycznych, regionalnych, oddanych w transkrypcji, która jest zgodna z wymową. Styl ogromnie żywy, barwny, stanowi jedną z najpoważniejszych zalet tej książki, która, zgodnie ze słusznym celem autora, wyrażonym w przedmowie, miała za zadanie „ocalić przed zaglądą język ludowy“.

Ludwik Stańczykowski

*) Wyjątek podaliśmy w n-rze 15-, 16- i 18-ym „Siewu“.

„Siew Młodej Wsi“ wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półroczje lub cały rok.

Prenumeratę wpłaca Zarząd Koła przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi“ — Warszawa, Kopernika 30.

W razie nie otrzymania „Siewu Młodej Wsi“ w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

ZWIĄZEK MŁODEJ POLSKI – ROZŁUPANY

W poprzednim numerze „Siewu“ donosiliśmy o wystąpieniu Zw. Mł. Polski z Ozonu nie mając innych danych prócz deklaracji kierownika Z. M. P. p. Rutkowskiego i towarzyszy. Dziś możemy tę sprawę omówić szerzej, gdyż w ciągu tygodnia ukazało się kilka komunikatów zarówno ze strony zbuntowanych, jak i kierownictwa OZN-u.

Jak się to stało? Czy p. Rutkowski wystąpił z własnej woli, czy został do tego zmuszony?

Zdania są podzielone. Gdy p. Rutkowski ogłosił deklarację o niezależności od Ozonu to w tym samym dniu kierownictwo Obozu wydało komunikat, w którym stwierdza: „Ponieważ deklaracja jest nielegalnym wystąpieniem grupy członków kierownictwa Z. M. P., związanych z obcym ośrodkiem dyspozycji — szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wykluczył p. Jerzego Rutkowskiego z szeregów OZN wraz z członkami kierownictwa ZMP., którzy solidarzowali się z wystąpieniem p. Rutkowskiego.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego zastosował najostrejszą sankcję organizacyjną, gdyż krok grupy kierownictwa Z. M. P. jest szkodnictwem w stosunku do idei Zjednoczenia Narodowego i łamie podstawy rzetelnej służby dla wielkiej sprawy budowy jedności narodu polskiego“.

W dalszym ciągu czytamy:

„Równocześnie szef Obozu Zjednoczenia Narodowego powierzył tymczasowe kierownictwo Związku Młodej Polski mjr. E. Galinatowi — przewodniczącemu Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego“.

Z codziennej prasy dowiadujemy się o dalszych losach zbuntowanego kierownictwa i przegrupowaniach w Związku Młodej Polski, której z ramienia Ozonu przewodzi major Galinat.

Dowiadujemy się również coś niecoś o stanie liczebnym Zw. Mł. Polski, który się określa na 6 tys. członków, a nie jak dotychczas podawano 42 tys. Dziennik socjalistyczny był jeszcze skrupulatniejszy i wyliczył, że Zw. Mł. Polski liczy około 2 tys. ludzi i to jest chyba najprawdopodobniejsza cyfra.

Za p. Rutkowskim poszła grupa tzw. „Falangi“ (nielegalna organizacja narodowo - radykalna, odłam młodoendecji) słaba liczebnie, lecz ruchliwsza ponoć od reszty członków Z. M. P. Za mjr. Galinatem opowiedziało się większość okręgów terenowych z niedobitkami Z. M. L-u („zielone koszule“ p. Puzewicza). Sytuacja jest ciekawa. Istnieją bowiem dwa Związki Młodej Polski z tym, że p. Rutkowski ustąpił z dotychczas zajmowanego lokalu (b. zresztą spokojnie) i urzęduje w nowej rezydencji, a major Galinat zajął jego miejsce przy ul. Wiejskiej. Obydwaj przywódcy wydają osobne komuni-

katy i prowadzą osobną działalność. Należy oczekiwać ostrej walki o nazwę organizacji i o ludzi w terenie, którzy podobno tłumnie opuszczają szeregi Zw. Mł. Polski. (Trzeba dodać, że spodziewano się, iż „przełom narodowy“ ujawni się, jak zwykle, w bojówkarskim starciu o utrzymanie się w dawnym lokalu, boć przeciw Młoda Polska p. Rutkowskiego bywała buńczuczna i waleczna, ale jakoś się obeszło bez demolowania lokalu, a nawet „marsz na Wiejską“ nie doszedł do skutku. Brakło ludzi p. Rutkowskiemu i tyle).

Czy p. Rutkowski wystąpił z własnej woli?

Wydaje nam się, że nie. Gdy tworzono Z. M. P. (było to po naszym Kongresie w 1937 r.) ówczesny szef Ozonu, płk. Koc, oczarowany przez przywódcę Falangi p. Piaseckiego uwierzył naiwnie w wielką wartość rewolucjonistów młodoendekich i wprowadził ich do Obozu, jako trzon ideowy młodego pokolenia. Zdecydował się oprzeć konsolidację młodych na falangistach (znanych z ulotek) i im (p. Rutkowskiemu) powierzył prowadzenie młodzieży polskiej zorganizowanej w OZN.

Pisaliśmy wtedy (w „Przodowniku Wiejskim“ nr. 8 i 9 sierpień 1937 r.) o podwójnej grze młodoendeków z Falangi: „Nie dosyć na tym, że ludzie, którzy weszli do Zw. Młodej Polski, przemycają tam program Ruchu Młodych i Falangi wraz z

JAN WAŚNIEWSKI

MOGIŁKI POD LASEM¹⁾

(WYJĄTEK)

Opowieść, którą zamieszczamy, jest jaskrawym obrazem rozbicia narodu polskiego w czasie wojny światowej. Ludzie się przyzwyczaili do cesarza, lub cara i gotowi byli potępić tych, którzy głosili hasło zmartwychwstania wolnej Polski. Smutny to dokument z czasów niewoli.

Red.

Doł Pon Bóg w te lato urodzój piękny na podziw. Ludzie już z pola sprząkali. Od tego dobra mało stodoł nie rozsadało, a jeszcze zimiocki — rozrosłe, bujne, wielkie kiej kocie łby — cekały na motyke...

Gospodarze się cieszyły, a i robotniki tego samygo, bo kopalnie szły na całom pare i zapowiadała się tanność.

...Hej, mocny Boże. takigo weselo jak przed wojnom to juz cheba na świecie nie uświadczy nigdy!

¹⁾ Jan Waśniewski. „P o d n i ó w c e“. Towarzystwo Wydawnicze „Rój“. Warszawa 1938.

Ja!

Na mój rozum dobrze było downij... Bo co narodowi potraza?

Tego, żeby se żył w spokojności, żeby miał co pojeść i popić, żeby dzieci wyhodował na ludzi — na chrześcijan dło bożyj chwały, a sobie na pocieche...

Niech — ta Pana Boga chwalom jak ich dziady, pradiady, niech się radujom z tego, że zyjom, niech się cieszom do słonecka, do roboty, do zabawy!

Ja!...

Tako jest moja chłopsko mądrość... Ino ze teraz coraz bardziej rządzm sie tom pańskom mądrościom spod pazuchy a nie chłopskom z głowy. Bo to jest tak: urzędnik, oficer, cy inszy pod pazuche gazyte albo książkę wrazi i strąśnie sie z tego puszy i dmie, ze mądry. Chłop zasie patrzy na świat, kalkuluje, głowom ruszo i napewno jest mądrzejszy od pismoków.

Bo i jako?

Jedyn sie nacyto tego, drugi cego inszygo i każdy o swoim woło: „Niech żyje!“ Zaroz z tego rozgruch, i cygaństwo, i niepokój, i wojna...

metodami ONR-u, ale i utrzymują kontakt z macierzystą organizacją, podlegając jej kierownictwu. Falanga (czasopismo) wychodzi w dalszym ciągu, jako druga linia na wszelki wypadek. Jest to gra ubezpieczona na dwa fronty. Albo im się uda zaszczerpić i utrwalić swoją reakcyjną ideologię w Zw. Mł. Polski, albo wrócą do dawnych okopów Falangi. Trudno określić, czy ONR z pod znaku B. Piaseckiego nawrócił się na wzór Szawła ewangelicznego, czy też po judaszowsku przyłgął pod znak Młodej Polski, aby sobie ułatwić dalsze anarchizowanie młodego pokolenia“.

Sprawdziło się wszystko dosłownie. Nie ulega wątpliwości, że zamiarem Falangi było opanowanie Zw. Mł. Polski i nadanie jej posmaku „przełomu narodowego“. Tak się przecież rozwijała dotychczasowa działalność Młodej Polski. Dopiero gdy nowe kierownictwo OZN zabrało się do oczyszczania powietrza organizacyjnego i wycinania przerosłów „narodowych“, wysłaniec Falangi p. Rutkowski chcąc uprzedzić decyzję szefa OZN-u — sam wystąpił, pociągając za sobą grupę własnie swoich kolegów z Falangi, kierującą wspólnie z nim Zw. Mł. Polski. OZN był oszukiwany sprytnie i dziś ma z tego powodu niemało kłopotu z sektorem młodzieżowym.

Nie będziemy prorokować, jak szybko się upora z chaosem, przypomnimy jednak to, co pisaliśmy

w „Przodowniku Wiejskim“ przed dwoma miesiącami o „Służbie Młodych“: „Nie wydaje nam się jednak możliwym, by kierownictwo „Służby“ miało cierpliwość czekać na rezultaty kilka lat, skoro tak pośpiesznie i bez głębszego przemyślenia wystąpiło z pracami inauguracyjnymi. Pragnie ono uzyskać efekty natychmiastowe, bez wielkich zachodów, co jest nieosiągalne nawet przy wysunięciu wielkich idei.

Procesy wychowawcze i odrodzeniowe na wsi powstają samorodnie, stopniowo z budzeniem się świadomości chłopskiej i nikt nie potrafi ich przyspieszyć, jako że nie jest w stanie postawić wielkiej idei, która by potrafiła porwać szerszy ogół“.

Chodziło wtedy o sklecenie służby młodych. Ale to samo można powiedzieć o Zw. Mł. Polski, powołanym naprędce, sztucznie dla celów politycznego obozu. Oczyszczenie Młodej Polski z elementu anarchistycznego uchroni może w przyszłości OZN od nieprzyjemnych niespodzianek, ale beznadziejności na odcinku młodzieżowym nie zlikwidują, gdyż OZN wyszedł z błędnego założenia przy pozyskiwaniu sobie młodzieżowego narybku.

Bo jakże się wychowa młodzież, która w ozonowym Zw. Mł. Polski pozostała? Będą topnieć i buntować się szeregi Zw. Mł. Polski, gdyż im nie wskazano idei, która by młodych mogła porwać. Hasła zaś, jakie się rzuca są sprzeczne i z deklaracją

ideową OZN-u i z wypowiedziami kierowników Obozu. Hasła rzucane przez Młodą Polskę pochodzą z „kuchni narodowej“.

Tak to już bywa, że podbudówka z młodych dla poparcia grupy politycznej nie wiele jest warta ideowo, jeżeli się ją tworzy dla doraźnych celów i rozgrywek, a żywot takiej podbudówkowej organizacji jest krótki, miejscami błyskotliwy (coż się np. stało ze Zw. Mł. Ludowej?).

Wystarczy nam już organizacji młodzieżowych w Polsce. Niech sobie idą obroną drogą tę, które mają rację istnienia, a wiązać ich z kierunkami politycznych partii starszego społeczeństwa nie wolno, bo to młodych zdeprawuje, ale nigdy nie wychowa.

Obozowi Zjednoczenia Narodowego są potrzebni młodzi działacze, patrioci Obozu, ale nigdy organizacja młodzieżowa. I tu tkwi zasadniczy błąd, który popełniono.

em.

SPROSTOWANIE

W nrze 15 „Siewu Młodej Wsi“ na str. 244 w artykule: „Z K. M. W. w Dzierżogowie“ zamiast zwrotu: „zarząd miejscowej straży pożarnej w porozumieniu z księdzem“ winno być: „niektóre jednostki z zarządu straży pożarnej w porozumieniu z poprzednim księdzem...“, co na życzenie autora prostujemy.

Red.

Bom sie tego mało napatrzył, mało nasłuchał? Jak sie ta Polska zrobiła, to kóždy, kto ino miał w gębie śline a we łbie to siano drukowane — wołół pokazując na książki: „Chcecie dobroci, to ino tak postępujcie, jak tu napisano“.

Tyn swoje chwoli, tamtyn swoje, — ludziom głowy kręcóm, naród wybiro, głosuje, a dobroci jak nie widać tak nie widać... Za cysorza nikto narodu nie bałamucił, a wszelakiego dobra było potąd po gardło. No, ale w Polsce chłopu nigdy dobrze nie było i nie bedzie! To juz tak jak zapisoł!...

Kto — ta wojny chciół — nie wim, ale pewnie ino tyn, kto sie z nij cieszył... A cieszyli sie nasze panowie-urzedniki, cyli ci, co ich popóznij nazywali inteligencyja. Cy óni nos przedtym Ostryjokom wyzdradzali, tyz trudno powiedziec.. Duzo ludzi gadało, ze tak... Bo to jeszce przed wojnom zawiadowca, nadstyggar, stygary, a nawet dozorczy zagranico do tego Krakowa jezdzily, a potym Ostryjoki wiedziały, kaj co jest i po chałupach a stodołach myszkowały kiej u siebie.

Jak ta było, tak było — dość ze wojna przysła.

A ze to od nos blisko do granicy, to pirwsze przeizdzały bez Bolesław ruskie obieszczyki. Jechali se we styrech cy piąci furom, a jedyn szedł ze szosom, opięty tym mundurem kiej lalka. Kilka babów przed remizom strażackom przystanyło se pogwarzyć. Ręce na brzuchu pozakładały — patrzom sie, a lzy je w ocy szczypiom. Sołdat obrócił sie ku nim i godo:

— Nu idiom matki na wajnu!

Ej, co-ta po nos, panocku? — odpediała Frankowo Baldzionka.

Pewnie ze po babach nic! Za to chłopy leciały na mobilizacyjom ze ino kurz! Moskol sie z Olkusza juz wybirał i ostatnie pociągi odlatowały. Kto-ta mógł, to sie ucepił i pojechał. Nie dziwota! Cy-ta wojny chces, cy nie chces, ale swoigo trza bronieć, boś przysięge na to przed Bogiem składoł.

Nocelnik powiatu nie zdążył z Olkusza uciec i Ostryjoki go chyciły. Głupie ludzie opowiadali, ze mu nawet dorli, ale jo w to nie wierze.

Zaledwie nocelnik i stróżniki przepadli — odrazu tu

PORADY PRAWNE

Kol. Szymon Paszkowski, wieś Dajnowa Wielka, pow. wolożyński.

Niestety, Kolego, wyjazdy do Paragwaju są narazie wogóle wstrzymane i Syndykat Emigracyjny w Warszawie, który wyłącznie załatwia sprawy wyjazdów, nie przyjmuje chwilowo zgłoszeń do tego kraju, a to z tego względu, że do Paragwaju trzeba przejeżdżać przez Argentynę, a konsulat agentski ani zezwolen na wjazd do swego kraju ani też na przejazd (czyli tzw. wiz tranzytowych) obecnie nie daje. Poza tym nie widzimy żadnego wyjścia ani rady dla Kolegi w ciężkiej doli życia. Może koledze udałoby się gdzieś w pobliżu dokupić trochę ziemi na dłuższe spłaty, albo też wogóle postarać się o przyznanie z parcelacji gruntów państwo-

wych większej działki, jeżeli gdzieś w pobliżu parcelacja taka jest przeprowadzana; warunki spłaty są dogodne.

Kol. Płazewski Franciszek, wieś Karwin, gmina i poczta Wierzbnio.

Z listu kolegi nie możemy się dokładnie zorientować, czy koledze chodzi o przepisy o sprzedaży wyrobów tytoniowych, czy też o przepisy co do uprawy tytoniu. W sprawie sprzedaży daliśmy już wyjaśnienia w numerze 16 „Siewu“ z dnia 17 kwietnia r. b. Jeżeli chodzi o uprawę tytoniu, to zasadnicze przepisy w tym względzie zawiera „Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 19 lipca 1932 r. ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 67 z 1932 r. pod pozycją 623, zmienione częściowo Roz-

porządzeniem Min. Skarbu z dnia 30-go marca 1935 roku (Dz. U. R. P. Nr. 27 z 1935 r., poz. 207) oraz Rozporządzeniem tegoż Ministra z dnia 10 lutego 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12 z 1938 r., poz. 86). Przepisy o normach szacunku i cenach wykupu krajowego surowca tytoniowego, wyprodukowanego w roku 1938, zawarte są w Dzienniku Ustaw Nr. 16 z 11 marca 1938 r. pod poz. 112. Nie wiedząc co szczególnie kolegę z tych przepisów dość obszernych interesuje, ograniczamy się tylko do podania ich źródła. Dalszymi odpowiedziami na konkretne zapytania będziemy koledze chętnie służyć, a gdyby kolega zechciał nabyć te przepisy, możemy je przesłać za zwrotem ceny kupna i przesyłki.

J. P.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 1.V. DO DN. 7.V. 1938 R.

W niedzielę, dn. 1.V. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“. **O godz. 8.45** red. J. Rączkowski wygłosi z Poznania gawędę p. t. „Co słycać wśród rolników“. **O godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych“. **O godz. 15.10** z Poznania nadane będzie słuchowisko F. Nowaczyka p. t.: „Dla kawałka chleba oświaty potrzeba“. **O godz. 15.30** pogadanka p. t. „Przy budowie domu gospodyni ma głos“, w której kol. inż. Franciszek Piaścik (członek Zarządu Gł. C. Z. M. W.) zwróci uwagę na to, że rolnicy, budujący nowe domy, nie zważają najczęściej na konieczność przystosowywania rozkładu i urządzenia wewnętrznego do wymagań gospodarstwa kobiecego. Stąd pogadanką kol. Piaścika zainteresuje niewątpliwie szeroki ogół tak gospodarzy, jak i gospodyń wiejskich.

W poniedziałek, dn. 2.V o godz. 18.35 M. Sokołowa wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Walczmy z przesądami“. **O godz. 18.45** inż. St. Stachowicz wygłosi pogadankę p. t.: „Pielęgnacja buraków cukrowych w czasie wzrostu“.

We wtorek, dn. 3.V o godz. 15.10 inż. Fr. Bogocz wygłosi pogadankę p. t. „Sadownictwo na Śląsku Cieszyńskim“. **O godz. 15.20** okolicznościowa gawęda F. Gwiżdza p. t.: „Na 3-ci Maj“.

W środę, dn. 4.V o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze“. **O godz. 18.45** pogadanka F. Starzyńskiego p. t. „Pomnóżmy starania o paszę“.

W czwartek, dn. 5.V o godz. 18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 6.V o godz. 18.35 inż. J. Miklaszewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Wysadzamy rośliny w grunt“. **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 7.V o godz. 18.35 inż. F. Chełkowski wygłosi z Poznania praktyczną pogadankę p. t.: „Jakie rośliny pastewne uprawiać na piaskach“. **O godz. 18.45** pogadanka A. Podgórskiej p. t. „Jak będziemy przyjmować letników“.

zaczęły się suć różne kartecki — odezwy... Na słupach, na płotach przyklejali, a wszędy pisało: „Polska, Polska i noród i lud (niby chłop), ze to ón tu tok gospodarzem i takie ta ce i co. Ano zawdy u nos tak jest: kiej jakie zło, to do chłopu mówiom: „mój bracie“ i dajom różne obiecanki, kiej zło przejdzie to po starymu — dlo chłopu bida i podotek a dlo miastowego piniądze i uciecha...

Niktórymu te odezwy mogły w głowie pomieszać, ale chodziła wtedy po Bolesławiu Kasia Wacykowo — baba okrutnie pyskato, któro sie nikogój nie boła. Kiej przeczytała takom kartecke na słupie, to sie obezrała dokoła i pado:

— Cytoj jedyn z drugim i wierz! Ja! Polska, Polska, a chleb juz o styry grosze drogszy. Tyle bedzicie mieć z Polski!

Ośmioli sie ludzie i pošli.

Na pocątku wojny mało my tu widzieli... Przeleciały jakiesi auta w te i owóm stróne, troche Ostryjoków przeszło — i tyła. Dopiro w październiku kieby sie jakie wrota od Katowic otwarły i wypuszczaly ludzkom rzekę. Idom te Niemce, idom i idom przez końca. Chłop

w chłopu na schwał i pieknie kole nich, aze jest cym ocy radować... Mundury aliganckie, buty mocne, cholewiaste, podkute — styki i karabiny błyszcom, konie i wozy wielgachne.

Naród wychodził na szos i przypatrówł sie. Jedli obiady porządne, cekólada nawet dostawali, a ze juz przymrozki chytały, to im wydawali ciepłe koszule i kalisy takiego gatunku, że u nos nawet u gospodarza abo urzędnika takich nie uświadcysz.

Przed gminom stoł cołki dzień wójt Andrzej Michalczyk, z tych starych chłopów, co to se cołkom gębe golili akuratnie, a włosy nosili długie za uszy. Gospodorz odpowiedzialny i bogaty, bo downij takich zawdy na wójtów wybiral. Kiej nocelnik zostół arestówany, na niego spadły starunki o grómade, to i trzymół się tego, a ze był postawny i gruby — odrazu poznoł, ze to urzędnik z wyboru grómady ze gospodorz odpowiedzialny i z głowom.

Stoi se tyn Michalczyk — jak padom — bez jeden dzień patrzy na Nimców, na jeich siłe i uśmiecho sie. Som był we wojsku ruskim, znoł wielgom moc cysar-



ORGANIZACJA W TERENIE



ZJAZD POWIATOWY I POŚWIĘCENIE SZTANDARU W SIERADZU

Dnia 2.V.1938 r. Od godz. 15.45 rozpoczną się obrady delegatów Kół.

Dnia 3.V.1938 r.:

Godz. 8.30 Zbiórka uczestników Zlotu oraz przybyłych delegacji na placu przed Teatrem Miejskim w Sieradzu.

Godz. 10.00 Nabożeństwo w koście parafialnym i poświęcenie sztandaru.

Godz. 11.30 Złożenie wieńca na pomniku J. Piłsudskiego.

Godz. 12.00 Uroczystości wręczenia sztandaru.

Godz. 13.00 Przyrzeczenie członków Związku.

Godz. 14 — 15.30 Przerwa obiadowa.

Godz. 16.00 Wieczór tańca i pieśni sieradzkiej na przystani L. M. i K. (w razie niepogody w sali Teatru Miejskiego).

Dochód z uroczystości przeznaczamy na prace oświatowe Powiatowego Związku Młodej Wsi w Sieradzu.

ZJAZD DELEGATÓW W ŁASKU

W dniu 3 maja br. odbędzie się w Łasku Walny Powiatowy Zjazd Delegatów Kół Związku Młodej Wsi.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie

protokołu z ostatniego Walnego Zjazdu. 2. Referat ideowy. 3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 4. Dyskusja. 5. Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. 6. Wybory delegatów na Walny Zjazd Wojewódzkiego Zw. Mł. Wsi w Łodzi. 7. Uchwalenie planu pracy i preliminarza budżetowego na r. 38/39. 8. Wolne wnioski.

Po obradach odbędzie się „Wieczór pieśni i inscenizacji ludowych” połączony z zabawą taneczną.

W dniu tym odbędzie się w Łasku uroczystość odsłonięcia pomnika Niepodległości, w której weźmiemy udział.

Zarząd Pow. Zw. Mł. Wsi w Łasku.

NOWE KOŁA W NIESZAWSKIM

W powiecie nieszawskim powstały nowe Koła Młodej Wsi: Bodzano-wo, Przysiek, Bieganowo, Morzyczyn, Czamanin, Gradowo, Lubanie, Moraczewszczyzna i Różno.

ZARZĄD ZW. MŁODEJ WSI WOJ. LUBELSKIEGO RADZI NAD UPOWSZECHNIENIEM P. R.-u.

W dniu 24. IV. br. odbyło się w Lublinie zebranie W. Z. M. W. Zasadniczą sprawą było zagadnienie upowszechnienia p. r. na terenie

woj. lubelskiego, które zreferował insp. Izby Roln. p. Szydłowski, przedstawiając rozwój p. r. na terenie woj. lubelskiego w ciągu lat 11 oraz potrzebę i możliwości prowadzenia powszechnego kształcenia fachowego.

Prelegent wykazał, że na terenie woj. lubelskiego istnieje około 14 tys. drobnych gospodarstw, które potrzebują należycie przygotowanych kierowników natomiast liczba młodzieży mogącej przejąć kierownictwo warsztatów rolnych wynosi około 280 tysięcy. Ta ogromna rozbieżność liczb wskazuje, że nie wszyscy na wsi mają możliwość pracy na roli jako jednostki kierujące gospodarstwami; ogromna ilość młodzieży musi szukać innego sposobu zarobkowania.

Nie wszyscy więc będą przygotowani do fachu rolniczego i organizowanie zespołów p. r. na wsi nie może być prowadzone drogą przymusu administracyjnego lecz musi iść w parze z potrzebami wsi. Trzeba więc organizować równolegle z peer-em przysposobienie zawodowe w dziedzinie handlu czy drobnego rzemiosła.

Koniecznym jest przygotowanie przynajmniej w zakresie kursu petersenowskiego wszystkich pozostających na roli. Lecz i tu upowszechnienie

stwa i nie boł sie nic. Na drugi dzień jednako juz mu pyski zrzędyły, a kiej na trzeci nimieckie pułki furt walcem — za głowę sie porwoł.

— Przepodł Moskol! — woło...

Gruchnył bidok do gminy i rozplakoł sie kiej dziecko. Ale nie tak miało być, jak myśłoł. Te wojska ciągly na Warszawie i Dęblin, czyli na fortyce, co jom downij Iwangorod zwali.

Jak śli naprzód, widziało sie, ze cołkom zimie zwozjom i jeszce im bedzie mało. Ale po jakich piąc, sześci tygodniach patrzymy na szos, co sie znowuj rozdudniła i skrzypi i dźwięko, turkoce. Jadom-ci niom i idom spowrotem wojska i wozy, ino juz nie nimieckie a tych pieronów skirpciorzy Ostryjoków. Ale jake wojska! Chłopy zbidzone, zmizerowane, oberwane — tąpłom sie w błocie aze chłupoto. Obrośnięci, przygorbini kiej dziady. Wiater połami sinieli łopoce, a dyszc w gęby pluje, mocy ich kieby łachmaniarzy.

Za wojskiem — wozy... Małuśkie, bidne, na niektórych ino słóma sie trzęsie. Kóniom boki powpadały, zębska na wirchu styrcom, a kiej sie to wszystko za-

trzymo, to te śkapy chytajom sie jeść nawet słupy telefoniczne.

Furmanili casami sołdaci, ale przeważnie chłopi zgónioni z Galicyi i nawet stąd, bo niko wtedy nie pytoł o prawo. Wpadł taki Ostryjok, karabin rychtówoł i broł chłopa na podwođe.

Ciągnom-ci te wozy, jadom, turkoce, mazjom błotnom chlapiom, bide i słóme trzęsom — prec, prec — przez końca, kieby to dyszcysko z niskiego nieba je wyluwało.

Nadeszedł okropny dzień listopada. Dyszc siąpił od samygo rana — cołki świat rozłoł sie na błoto, chmury po niebie kicały kiej bure koty, a wiater wył i wył, jak wściekły... Nastoł wiecór. Te furmanki, co przez końca za wojskiem skrzypiały — zatrzymały sie na noclig. Część ich skręciła popod las w Bolesławiu. Noc była cimno, wiater hucoł we drzewinach i dyszc sie wbiłoł w człowieka kropla po kropli i tak jakosi strośnie ucyńiło sie wszyjtkim na wnętrzu, kieby sie miało stać coś okropnego...

W tym obozowisku cicho, bo i kónie nie prychajom

nie może być w tej chwili przeprowadzane przez czynniki administracyjne przez zastosowanie przymusu, lecz upowszechnienie akcji p. r.-u musi się dokonać po przez organizację młodzieżowe drogą pewnego przymusu moralnego członków danej organizacji. W obecnej sytuacji do tej sprawy można przystąpić na tych powiatach, gdzie zarówno życie organizacyjne jak i zrozumienie dla p. r. postawione jest na właściwym poziomie. Zostaną więc przez Prezydium W. Z. M. W. wybrane odpowiednie powiaty, na których będzie istniał przymus organizacyjny przejścia przez trzy stopnie p. r.

W dalszej części obrad została omówiona sytuacja Zw. Młodej Wsi na terenie woj. lubelskiego. Zarząd rozważył również sprawy związane z mającym się odbyć Walnym Zjazdem W. Z. M. W. sprawę spółdzielni włókienniczej i kinowej oraz przyjął plan pracy W. Z. M. W. na rok 1938/39.

W wolnych wnioskach uchwalono protest przeciw wypowiedzi n. t. Zw. Młodej Wsi ks. Arcybiskupa Teodorowicza w kazaniach wielkopostnych wygłoszonych przez radio.

s.

WYRABIAMY SPRZĘTY ŚWIETLICOWE

W dniu 26 lutego b. r. urządziliśmy w Słomnikach jednodniowy kurs wyrobu przyrządów do gier. Prowadził kurs p. Stanisław Krupa nauczyciel. W ciągu jednego dnia każdy uczestnik zapoznał się z wy-

robem 4-ch gier. Z powodu krótkiego czasu wykończenie przyrządów zostawiono na później do domu. Koszt materiałów (tektura, papier, płótno, klej, drzewo, dykta) od 1 do 2 zł., zależnie od ilości użytego materiału. Przekonaliśmy się, że kurs taki winien być prowadzony 3 dni. Wtedy przyrządów zrobiłoby się dużo i dokładniej. Zachęcamy kolegów do spróbowania urządzenia takiego kursu.

J. Staniszewski
z Łętkowic.

Koło Mł. Wiejsk. w Jasińcu Solecim (pow. Hża) obchodziło w lutym sześćdziesiąt lat pracy. Dorobek jest skromny, ale zdobyty samodzielną pracą młodzieży i to najwięcej znaczy. Wierzymy, że i dalej praca pójdzie jaknajlepiej.

Koło Mł. Wiejsk. we Wroceniu (pow. Białystok) urządziło 19.III akademię ku czci Marsz. J. Piłsudskiego i Smigłego - Rydza. Oprócz referatu o roli historycznej Wielkiego Marszałka na uwagę zasługuje żywy obraz z portretem Piłsudskiego oświetlonym reflektorem i zespołowa pieśń żałobna: „To nieprawda, że Ciebie już nie ma“ i hymn związkowy.

Koło we Wroceniu istnieje od 1919 roku i pracuje samodzielnie. Miejscowe nauczycielstwo odnosi się do młodzieży b. niechętnie.

W Rzewinie Lachówcu (pow. płoński) odbył się dn. 3.III jednodniowy kurs ideowo - organizacyjny. Wykładali kol. Grabowski, Szewczyk i

Sokołowski z Warszawy. Szeroko została omówiona sprawy spółdzielczości, kultury wsi i kształcenia pracowników.

W Kole Mł. Wiejsk. w Kołozębim (pow. Płońsk) odbył się dnia 5.III kurs ideowo - organizacyjny. Omawialiśmy szczegółowo sprawy ideowe (kol. z Akad. Koła), przysposobienia rolniczego i sekcji koleżanek.

K. M. W. w Ostrołęce, pow. grójecki, obsadziło drogę drzewkami owocowymi i parkowymi. „Sadzenie drzewek“ odbyło się dnia 24.III w obecności prezesa Pow. Zw. Mł. Wsi kol. Grzywacza.

K. M. W. w Majdowie, pow. konecki, obchodziło w lutym uroczystość dziesięciolecia swego istnienia. Po różnych kolejkach, wśród ciągłych przeszkód stawianych przez miejscowego duszpasterza związkowcy podejmują dalszy trud z wiarą w zwycięstwo wyznawanej idei.

Sąsiedzki Zw. Mł. Wsi w Szydłowie, pow. stopnicki odbył w końcu lutego walne zebranie przy udziale 105 osób. Po sprawozdaniach i referatach odbyły się wybory władz. Prezesem został wybrany kol. Lebioda z Korytnicy. Do Zarządu weszli: Dziewiński, Skrzypak, Kłuszczyński W.

Do rady Związku weszli: wszyscy prezesi Kół.

W Czemiernikach odbyło się zebranie członków Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi z Wygnanowa. Po pracowitych obradach (ref. ideologia Ruchu Młodowiejskiego—kol. Zbieg, uchwalenie planu pracy; występy

i ludzie się kajsii głęboko przed pluchom we wozy i słumie zakopali. Jedyn ino żołdat na skraju lasa styrcy kieby corny cień i stykiem niebo bodzie... Jedna ino lartarka pod którymsi wożem pelgo żółtawo. Cma, wiater i okrutecno wilgotność...

Rano brzask te cme troche rozwidnił. Zbirajom sie podwodziorze kónie zakładać. Kónie ku nim pomykajom i poprychujom parom. Kuchorz, co siedziol na wirchu, pirwszy użroł cosik w górze. Tyrpnył w łokieć pómcownika i pado:

— Popatrz-no, co sie hań dzieje!

Zadarli oba głowy ku drzewinom. Za nimi wszyjscy inni sie spożreli. Patrzom, a tu cosik wielgiego hušto sie na sośnie — hul, hul! — w prawo, w lewo — w prawo, w lewo... Podchodzom blizyj — wiszącym chłopem wiater pomiato kiej wahadłem.

Akuratnie szedłem na rannom szychte i zatrzymałem sie. Kiej-em użroł, co sie robi, odrazu-m zrozumioł i wymiarkowół te chłopskom odpowiedź na wojne i pańskie godanie...

Bo tyn chłopski trup to zdawół sie tak prawić:

„Wygodałiscie, wypisali, wymędrkowali te wojne i mnie-ście na niom wzieni, choć-em tego nie chcioł. A jo jest chłop, jo chce żyć po bożymu, w spokojności... sobie zimi a ludziom chleba i wszelakigo dobra przycyniać... Jo jest od tego, zeby sie w zimi kopać, przewracać jom, obsiwać... A teraz co? Zniszczynie i rozgruch. Jo sie ni moge patrzeć, jak mi sie tutok marnuje moja gadzina, i jo som, a tam we wsi moja gospodarka — a prec wszędy doobkoła cołki noród! Ni moge! I bez to — choć Pana Boga wielgim grzechem obrażom — ide stąd, bo nie przetrzymom już dłuzyj...“

Ja! Tako musiała być chłopsko odpowiedź. I tak se miarkuje, ze mu Pon Bóg tyn grzech w miłosierdziu swoim odpuścił... Za krzywdy i za poniewirke cołkigo narodu...

Przymilknył Banasik, z fajki pociągnął, aze kłęby biołego dymu buchły na cołki cajchorz i wełniły sie niby kadzidło.

My sie tyz nie odzywali i nawet Jasiu Siola sie nie usmichół.

artystyczne poszczególnych Kół), wybrano nowy zarząd w składzie: Lis Sz. — z Zawady — prezes, Małeckie T. z Zawady — wiceprezes, Mazurek T. z Barcząca — sekretarz.

T. M.

WYSTAWA PRAC KOLEŻANEK W BRYDZYNIE

W drugim dniu Świąt odbyło się w

Brydzyńnie uroczyste zakończenie kursu kroju i szycia. Koleżanki urządziły piękną wystawę wyrobów mierzalnie wykonanych w ciągu sześciu tygodni.

Kurs prowadziła kol. Gorgoniówna. Uczestniczki wyszyły kilka lnianych sukienek, swetrów i jedwab-

nych bluzeczek, nakrycia na stolik, wykonały trzy pary rękawiczek i piękną ozdobę na stół wielkanocny.

Dla uświetnienia uroczystości odegrano „Sieroce wiano“ i wykonano kilka inscenizacji, a na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

m.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

OBSZARNICY UCIEKAJĄ DRZWIAMI I OKNAMI

Ozon, prócz drobnych kłopotów młodzieżowych (z p. Rutkowskim i przyjaciółmi) ma do rozwiązania nieco trudniejsze zadanie w swoim Kole Parlamentarnym. Jeszcze przed świętami szef Obozu wykluczył z OZN posła Budzyńskiego za jego atak pod adresem „Gazety Polskiej“ będącej naczelnym organem Obozu. P. Budzyński przewodzi wspólnie z innymi posłami grupie „Jutra Pracy“ (znanej z poglądów endeckich) i podobnie jak p. Rutkowski miał zadanie unaradawiać Ozon.

Wykluczenie posła Budzyńskiego wywołało burzę w obozie endeckim i konserwatywnym. Ruszyli więc do ataku posłowie z towarzystwa katolicko - narodowego i zapowiadają ponoć porzucenie niewdzięcznego Ozonu i utworzenie nowego klubu sejmowego. Gdyby się te groźby spełniły, to OZN straciłby kilkunastu posłów wyznających poglądy konserwatywno - narodowe i to w znacznym stopniu oczyściłoby atmosferę.

W tym chaosie wykluczeń, sprzeciwów i gróźb świetnie zaprezentowali się obszarnicy („Czas“, „Słowo Wileńskie“), którzy odkryli wreszcie zaścianki swego oryginalnego patriotyzmu tak szczerze, że możemy się napatrzeć dowoli i ocenić ich właściwe zamiary.

Jeszcze w ub. roku, gdy Ozonowi przewodniczył pułk. Koc, panowie konserwatyści byli zadowoleni. Podobną im się deklaracja lutowa, podobną im się szef Obozu. Wchodzili więc do OZN drzwiami i oknami i zacierali ręce z radości, że bez wysiłku przysłużą się ojczyźnie.

Po roku ci sami obszarnicy, którzy wtedy nawoływali do wstępowania do Ozonu, dziś nawoływają do występowania z Obozu.

Skąd ta nagła zmiana orientacji?

A no, bo Ozon poszedł na lewo (wcale tego nie widać), a obszarnicy chcieli inaczej, oni chcieli „na prawo“ konsolidować społeczeństwo. Chcieli ci panowie panować w Ozone i tam urzędowo przywracać w Polsce szlacheckie, pod pozorami polityki umiarkowanej i katolickiej. Walczyli o swoje interesy przez rok, głosząc patriotyczne frazesy i nic na tym nie zyskali, więc odchodzą rozgoryczeni i smutni. Próbuje się przy okazji powoływać na swoje „zasługi“ nazywając się „narodowymi piłsudczykami“ i dążą wyraźnie do odciążenia od Ozonu wszystkich „narodowo-katolickich“ obywateli.

Tak wygląda patriotyzm obszarników: hrabiów, dziedziców, zbankrutowanych i jeszcze bogatych konserwatystów. Spodziewali się nabieć kieszenie i uzyskać wpływ przy konsolidowaniu. Nie chodziło im więc o dobro państwa, ale o własne, prywatne interesy. Sami to w ostatnich czasach prosto powiedzieli.

Cóż na to naród? (Bo przecież ziemiaństwo jest tylko ginącą pianką na jego brzegach). Chłopi ani robotnicy nie wchodzili „drzwiami i oknami“, bo widzieli, że do konsolidacji zabrali się ci, którzy najmniejszą siłą w państwie stanowią i najmniejsze ciężary ponoszą. Dlatego „ta konsolidacja“ tak wiąże się i rozluźnia, że tam niema narodu i naród ten nie przyjdzie, jeżeli mu się nie przywróci praw politycznych.

Przecież chłopi nie zechcą być miękkim woskiem w palcach panów

ziemian, czy innych panów i to przy konsolidacji narodu trzeba wziąć pod uwagę.

Chłopi wiedzą, czego chcą.

UDAREMNIONY ZAMACH STANU W RUMUNII

W Rumunii działała od kilku lat hitlerowska organizacja (partia polityczna) pn.: „Wszystko dla kraju“, „Żelazna Gwardia“, „Michał Archanioł“, która za pieniądze otrzymywane z zagranicy przygotowywała swych członków do dokonania przewrotu w kraju i zagarnięcia władzy w swoje ręce.

Przywódcą „Żelaznej Gwardii“ był Corn. Codreanu.

Organizacja liczyła przeszło milion członków wyposażonych w broń i umundurowanych. Działalność tej legalnej, ale wyrotowej grupy politycznej polegała na szerzeniu w kraju fermentu, niepokoju przez dokonywanie napadów i morderstw „niewygodnych“ obywateli.

W ub. roku partia ta odniosła w czasie wyborów do sejmu znakomite zwycięstwo, a w ub. miesiącu b. r. przewodca sam dobrowolnie rozwiązał partię.

Obecnie dowiadujemy się, że Corn. Codreanu jest oskarżony o przygotowanie zamachu stanu w Rumunii za pieniądze otrzymywane z zagranicy.

Partię swoją rozwiązał tylko pozornie dla zmylenia czujności władz.

Policja dokonuje rewizji u członków „Żelaznej gwardii“ i odkrywa coraz więcej dowodów łączności tej organizacji z „państwem zachodnim“ (najprawdopodobniej z Niemcami), które usiłowało ugruntować w Rumunii swoje wpływy.

NIE WOLNO MÓWIĆ O KONSTYTUCJI

W Rumunii wydano rozporządzenie zakazujące prowadzenia publicznie jakichkolwiek rozmów o konstytucji i polityce społeczno - gospodarczej państwa.

Ma to zapewnić spokój w kraju po ogromnym wzburzeniu wywołanych zaprowadzeniem dyktatury oraz rozwiązaniem organizacji politycznych.

Dojdzie wreszcie do tego, że każdy obywatel będzie miał swojego policjanta.

PRZYJAŹŃ FRANCUSKO- ANGIELSKA

Dwa te mocarstwa zmiernie wytrwale do zacieśnienia współzycia nie tylko pod hasłem przyjaźni pokojowej, ale przede wszystkim w celu obrony wspólnych interesów.

W bieżącym tygodniu mają przybyć do Londynu premier francuski Daladier i min. skarbu Bonnet, którzy przeprowadzą rozmowy z politykami angielskimi. Celem rozmów ma być ustalenie stosunków francusko - włoskich; zawarcie umowy wojskowej (angielsko - francuskiej) na wypadek wojny w Europie; sprawa Europy środkowej (Czechosłowacja); sprawa abisyńska i zagadnienie hiszpańskie.

W celu podniesienia obronności obydwu państw będzie się prowadzić wspólne dostawy surowców z Ameryki Półn. i kolonii zamorskich na wyrób broni i amunicji. Poza tym Anglia ma udzielić Francji znacznej pożyczki (40 miliardów fr.) na rozbudowę przemysłu wojennego.

CZY FRANCJA BĘDZIE BRONIĆ CZECHOSŁOWACJI?

Zarządzenia władz czeskich, czeska polityka zagraniczna, wpływ komunistyczne odstręczają od Czechosłowacji jej międzynarodowych zwolenników. Najgroźniejszym dla Czechów jest sąsiedztwo zjednoczonych Niemiec, które dążą do oderwania kraju Sudetów.

Kto obroni Czechosłowację przed najazdem? Nie wiadomo. Niepodległość tego państwa była zagwarantowana traktatem wersalskim, który przez Niemców został przecież złamany. Czechy domagają się nowych gwarancji od mocarstw europejskich. Najwięcej się liczy na Francję.

Tymczasem we Francji szerzy się

w prasie opinię, że Francuzi nie powinni walczyć za błędy polityki Czechosłowacji, która się przyczyniła coraz to na inną stronę. Zawsze była przeciw Polsce, później zbliżyła się do Niemiec, wreszcie uległa wpływom Sowietów. Z jakiejże więc racji Francuzi mają bronić Czechów?

Taką się rzerzy opinię, a leży to w interesie napewno nie Francji, ale Niemiec, które rozgrywają obecnie największą partię polityczną, w której stawką jest panowanie nad Europą.

REWOLTA W GARNIZONIE BIAŁORUSKIM

W wojskowym garnizonie okręgu białoruskiego wybuchł bunt żołnierzy i oficerów niższych stopni. Bunt ogarnął pułk artylerii i dwa pułki piechoty. Zawiadomione o tym władze centralne (w Moskwie) nakazały bezwzględne stłumienie rewolty.

Siedemnastu generałów armii bolszewickiej uciekło drogą morską za granicę.

Tajna rozgłośnia radiowa nadaje w Sowietach przemówienia polityczne, w których podburza obywateli sowieckich przeciw Stalinowi. W ostatnich dniach radiostłuchacze słyszeli kilkakrotnie powtarzane wezwanie do żołnierzy bolszewickich, by w czasie rewii 1-go maja zwrócili swe karabiny przeciwko Stalinowi i Woroszyłowowi, którzy będą odbierać defiladę.

Te kilka faktów świadczy o tym, że w Rosji sowieckiej działają skutecznie przeciwnicy obecnego dyktatora i systematycznie przygotowują naród do nowego przewrotu.

Podobnie się dzieje i w Niemczech, gdzie istnieje t. zw. Freiheitfront (front wolności), który używa nie tylko radiostacji, ale organizuje tajne zebrania i wciska się w partyjne organizacje hitlerowskie, by tam siać nienawiść do wodza i buntować przeciw woli narodu niemieckiego. I we Włoszech jest to samo. Dyktatura zabija wolność obywatela w państwie i dlatego nie wszyscy się mogą z jej istnieniem pogodzić, bo wolność jest największym skarbem człowieka.

WŁOSI NIE OPANOWALI ABISYNII

Podbój Abisynii przez Włochów jest tylko powierzchowny, w rzeczywistości zaś Włosi nie panują nad „podbitym“ krajem.

Prowincja Godian (w połudn. Abi-

synii) jest wolna, a Włosi dla zmylenia opinii światowej głoszą, że pozostawiają jej autonomię (samorząd), gdy w istocie są do tego zmuszeni.

W Abisynii działa wytrwale pięć armii negusa, które tępią bez litości oddziały wojsk włoskich.

Przybysze włoscy opuszczają Abisynię w obawie przed zemstą tubylczych terrorystów.

W takiej rzeczywistości zrozumiałą wydaje się skłonność Włoch do podpisania umowy z Anglią, która przez uznanie podboju Abisynii przyczyniłaby się do uspokojenia tego kraju (wielkie wpływy mają tam przemysłowcy angielscy).

Wszędzie, w najbardziej pokojowych układach i porozumieniach najważniejszą rolę odgrywa interes materialny, korzyść...

LIGA NARODÓW NIE UZNA PODBOJU ABISYNII

Układy angielsko - francusko - włoskie prowadzone w interesie tych trzech państw miały doprowadzić do uznania podboju Abisynii nie tylko przez poszczególne państwa, ale przez Ligę Narodów. Zarówno Anglia, jak i Francja (które mają w Lidze wpływy) prowadzą misterną agitację za uznaniem podboju. Czy się to uda osiągnąć?

W uchwałach Ligi Narodów obowiązuje jednomyślność wszystkich członków i to jest główną przeszkodą dla przeprowadzenia angielsko - francuskiego planu. Rosja bowiem i cesarz abisyński zapowiadają sprzeciw i to uniemożliwi uznanie podboju Abisynii przez Ligę Narodów.

Trzeba stwierdzić, że instytucja ta (Liga Narodów) nie posiada już dziś tego znaczenia jakim się cieszyła przed kilkunastu laty, gdy większość mocarstw była jej członkami. Dlatego też coraz głośniejsze mówi się o stworzeniu dyktatoratu (porozumienia, paktu) największych państw w Europie, któreby dyktowały politykę międzynarodową państwom słabszym.

BUNT

ARABÓW MAROKAŃSKICH

Władze gen. Franko wykryły w Marokku szeroko rozbudowany spisek młodoarabski, którego celem było wyzwolenie Marokka z pod rządów powstańców hiszpańskich.

Spisek popierali bogaci przemysłowcy arabscy. Część buntowników zbiegła.

POROZMAWIAJMY

Kol. Biaous Stanisław, Nowa Wilejka: Opłaciliście „Siew Młodej Wsi“ do 1.IV.38 r.

K. M. W. w Jastrzębiu, pow. Opoczno: Opłaciliście „Siew Młodej Wsi“ do 15 lipca br.

K. M. W. w Czajowicach pow. Olkusz: Macie rację. Z naszej winy nie otrzymaliście „Siewu Młodej Wsi“, za co bardzo Was przepraszamy. Równocześnie wysyłamy zaległe egz. od 1.IV br. Prenumeratę liczyć będziemy również od 1.IV br. do 1.IV.1939 r.

Kol. Z. K. w Zwierzyńcu. Z takiej notatki czytelnik nic nie skorzysta. Po usunięciu zaś niepotrzebnych zdań nie pozostanie nic do zamieszczenia.

Kol. Wł. Gradek: Dyskusję o szkołach rolniczych przygotowujemy na okres jesienny. Zgromadźcie poważniejszy materiał to chętnie wykorzystamy.

Kol. Gustaw Karpiński w Narcie: Opracujcie ten sam temat na jesień.

Pomieszczenie dla wycieczki jest. Nocleg od jednej osoby kosztuje 1,50 zł. (wycieczka do 20 osób), lub 1 zł. (wycieczka do 45 osób). Przed przyjazdem nadeślijcie do Sekretariatu C. Z. M. W. wykaz osób i czas, na jaki się wybieriecie do Warszawy. Po przyjeździe zgłoście się w C. Z. M. W. (Kopernika 30).

Kol. G. M. w Arcelinie: Ciekawsze spostrzeżenia dotyczące wychowania dziecka znajdziecie w art. „Mój chłopak to lada-co“, który zamieszczamy w bieżącym numerze. Nie zaczynajcie od początku, bo na ten temat wiele już pisaliśmy i trzeba poruszać te zagadnienia, o których się jeszcze nie pisało w „Siewie“.

Kol. F. E. w Zaleziance: Dyskusję na temat bezrobocia zamykamy. Zarzuty pod adresem urzędu drogowego musieliśmy zbadać, żeby je zamieścić.

Kol. K. W. w Jabrowiczach: Lekkomyślnie podchodźcie do tematu. Nie można mieć żalu do pszczelarzy dlatego, że karmią pszczoły cukrem, gdy tymczasem własnym dzieciom cukru ską-

pią. Bardziej od dzieci są również uprzywilejowane konie wyścigowe, karmione nie tylko cukrem, ale droższymi jeszcze smakołykami.

Kol. Zdanowski Cz.: Nie będziemy już na ten temat pisać, chyba, że znów zajdzie potrzeba. Podzielamy w zupełności Wasze zdanie, bo myśli, jakie rzucacie są słuszne.

Kol. Witka G.: Starajcie się omawiać temat głębiej i gruntowniej. Obrazek, jaki nadesłaliście wydaje się być przelotnym urywkiem nieopanowanej całości.

Kol. M. Żyl. we Lwowie: Artykuł pt. „Do koleżanek“. Temat jest ciekawy, ale należałoby go szerzej opracować. Naszym zdaniem trzeba podać kilka przekonywujących przykładów, świadczących o szkodliwości zabobonów i znachorek - akuszerok, a dopiero później podać sposób wyjścia z tej sytuacji.

Starajcie się opierać na przykładach to i nam będzie łatwiej uporządkować artykuł przed zamieszczeniem. Nie ma w tym nic wstydliwego.

Kol. M. K. w Kniatowach: Zadaniem Waszym jest uspokojenie warchołów w swojej wsi i zorganizowanie Kół w gminie.

Kol. W. A., Uniw. Wiejski w Szycach: Po przeprowadzeniu koniecznych poprawek, wykorzystamy. Powiedźcie innym, żeby też coś napisały do swojego pisma organizacyjnego.

Kol. K. K. Gluchowiak: Znana jest wartość uniwersytetów i nie ma nikt co do tego wątpliwości. Przeciwnicy naszego Ruchu starają się podnieść wartość swoich placówek przez zohy-

Od początku roku szkolnego 1938/39 Liceum Krzemienieckie otwiera

**PAŃSTWOWE LICEUM ROLNICZE
W BIAŁOKRYNICY** k. Krzemieńca (p-ta loco).

Kurs nauki 3-letni. Od kandydata wymagane: 4 kl. gimn. n. typu, lub 6 kl. starego typu. Egzamin wstępny 25.VI br. Szczegóły w prospektach wysyłanych na żądanie.

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

Założona w 1909 roku

ZARZĄD GŁÓWNY W WARSZAWIE PRZY UL. WARECKIEJ Nr. 11a.

ODDZIAŁY:

w Warszawie, ul. Warecka Nr. 11a (dom własny),
w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 6 (dom własny),
we Lwowie, ul. 3-go Maja Nr. 11 (dom własny),
w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 28,
w Toruniu, ul. Mostowa Nr. 21,
w Łucku, ul. 3-go Maja Nr. 18 (dom własny),
w Lublinie, ul. Kościuszki Nr. 4,
Delegatura w Brześciu n/Bugiem, ul. Kościuszki Nr. 3.

Kapitały własne	zł. 6.300.000,—	Suma bilansowa	zł. 80.000.000,—
Udzielone pożyczki rolnikom	„ 67.000.000,—	Obrót za 1937 rok	„ 769.000.000,—

Zrzesza przeszło 2.700 spółdzielni rolniczych, po przez które udziela kredytów milionowi drobnych gospodarstwa rolnych.

Pieniądze uzyskane z wkładów — przeznaczają wyłącznie na finansowanie celów gospodarczych drobnego rolnictwa.

dzanie naszych uniwersytetów to też w poprzednim numerze daliśmy im wystarczającą nauzkę.

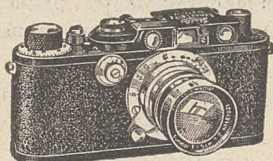
Kol. P. M. w Sielcu. Sprawozdań z rocznej działalności nie drukujemy w „Siewie“ z braku miejsca, wykorzystujemy tylko opisy ważniejszych prac i wydarzeń w Kole.

Artykuł „O budzenie ducha chłopskiego“ potraktowaliście ogólnikowo i od strony zewnętrznej, a powinno się do tego tematu podejść od serca, od środka. Popracujcie jeszcze nad tym.

Nowelka byłaby dobra, gdybyście się zatroszczyli o szczególności tego, b. ciekawego zjawiska, jakim jest tragedia gospodarcza chłopów wynikająca częstokroć z ich nieświadomości i ciemnoty. Radzimy wrócić do tego tematu i przemyśleć go

gruntownie. Wtedy zobaczymy, czy się nadaje do zamieszczenia w „Siewie“.

Kol. W. K. w Krzewie. „Do pracy“ gdybyście to napisali zgrabniej i zwięźlej, to moglibyśmy wykorzystać.



zamów.
w firmie

Aparaty fotograficzne gwarantowanej jakości:

1. „Unifex“, cena 6 zł. 50 gr.
2. „Kodak B. B.“, cena — 12 zł. 50 gr.
3. „Korona“, cena — 18 zł.
4. „Kodak Bullet“, cena 20 zł.

Stanisław Pęcherski Warszawa, Krakowskie - Przedmieście 23

WE WZOROWYM GOSPODARSTWIE
WZOROWA SZWEDZKA WIRÓWKA

ALFA-LAVAL JUNIOR

o sprawności 90, 130, 160, i 190 ltr.

i PERFECT 1938

o sprawności 45, 65, 100, 135, i 170

Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

WARSZAWA, TAMKA 3

POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12

ALFA-LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi